Łódź, 1/III 1907 r. Cena 6 groszy. Rok X.

№ 49.

Kalendarzyk tygodniowy:
Piąt. św. Albina B.
Sob. św. Heleny Cesarz.
Niedz. św. Kunegundy C.
Pon. św. Kazimierza Kr.
Wt. św. Adryana B.
Sr. św. Wiktora M.
Czw. św. Tomasza z Ak.

Wschód sł.: godz. 6 m. 51
Zachód sł.: godz. 5 m. 35
Dług. dnia godz. 10 m. 44

Cena prenumeraty:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w Łodzi,
ul. Przejazd № 8.
Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 1 marca 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Przegląd polityczny.

Łódź, 1 marca.

— Rząd pruski nie ustaje na raz wytkniętej drodze i w dalszym ciągu prowadzi uparcie politykę antypolską.

Opracował on już obecnie projekt nowego prawa, czyniącego zamach na ziemską własność polską na kresach wschodnich i przedstawił go stronnictwu zachowawczemu w sejmie pruskim, które jednak waha się z przyjęciem tego projektu. Przewiduje on rodzaj przywłaszczania polskiej własności ziemskiej w tym sensie, by komisyi kolonizacyjnej przysługiwało prawo pierwszeństwa przy zakupie wszelkich posiadłości ziemskich od polaków, tudzież w razie stawiania przez właściciela sprzedawanego majątku cen bardzo wysokich —prawo wywłaszczania przymusowego. Dlatego też rząd pruski jednocześnie zażąda od sejmu powiększenia funduszu kolonizacyjnego o 300 milionów marek. Oba te projekty mają być uchwalone przez sejm jeszcze przed Wielkanocą.

«Berliner Tageblatt» dobrze zazwyczaj poinformowany w tych kwestyach, zapewnia, że grupa zachowawcza sejmu zbadała już nastrój posłów na wypadek, gdyby rząd wniósł ustawę polską do sejmu. Wolnomyślni wszelako i stronnictwa postępowe, podług informacyi «Berliner Tageblatt», zwalczać mają podobne prawo wyjątkowe z całą stanowczością.

Wogóle po za rządem pruskim i stronnictwami szowinistycznemi polityka antipolska niema zwolenników w Niemczech, nawet w obozie protestanckim. W tych dniach dziennik protestancki teologiczny „Die Christliche Welt", organ duchowieństwa prusko-luterańskiego niejednokrotnie już potępiał w bardzo stanowczej formie środki, stosowane przez rząd pruski do ludności polskiej. W tych dniach dziennik ten znów poruszył kwestyę polską w sposób wielce znamienny.

„Wszystkie narody — pisze dziennik protestancki—którym w dziedzinie kolonizacyi i asymilacyi obco plemiennych ludów udało się dojść do celu z powodzeniem stanowczem i trwałem, kierowały się pod tym względem świadomie czy nie świadomie następującemi zasadami:

1) Szanując głęboko uczucia religijne tych, których pragnęły pociągnąć ku sobie i stale do siebie przywiązać, pamiętają, że wspaniałomyślność w danym wypadku jest zawsze objawem siły i mocy kultury wzniosłej; jednocześnie, że system gwałtów i ucisków oznacza niezmiennie zupełny zanik zdolności asymilacyjnych w narodzie, który do takich ucieka się środków.

2) Wnikając w psychologię narodów pokonanych, nie rzucały im na głowy węgli gorejących. Wobec przygnębienia ich ducha narodowego szanowały wszystkie odrębności kultury podbitych narodów i bytu narodowego, z rycerską wspaniałomyślnością traktując ich historyczne tradycye. U rzymian, jak wiadomo, weszło w obyczaj, stawianie natychmiast w ich świątyniach posągów bogów narodów podbitych.

Dla wszystkich narodów, uprawiających politykę kolonialną, obyczaj ten jest symbolem o głębokiej treści. Kto umie wyjść z ciasnych ramek szowinistycznego nacyonalizmu, ten w wysokim stopniu ułatwia sobie zbliżenie z narodami podbitemi. W tem też leży cały sekret niebywałego powodzenia polityki rzymian, którzy, jak wiadomo, wchłonęli w swój organizm narodowy tyle podbitych plemion i narodów.

Najbardziej odpowiedniemi w stosunku do polaków środkami politycznemi — pisze dalej „Die Christliche Welt"—byłyby otwierane przez niemców w Poznańskiem polskie biblioteki i muzea. Zakładając je, dowiedlibyśmy, że czujemy się narodem dość silnym i, by zachować i szanować pomniki kultury i historyi naszych współobywateli, chociażby obcych nam z pochodzenia. Winniśmy uważać za honor dla siebie, jednocząc tak bogate i oryginalne polskie tradycye historyczne z naszą historyą, pozostawiając resztę działaniu czasu. Na tej drodze niegdyś francuzi zromanizowali Alzacyę. Alboż przykład ten niczego nas nie nauczył?

W zakończeniu artykułu „Die Christliche Welt" pisze:

„Kto dla ojczyzny swojej sprzedaje własne sumienie, na tego ojczyzna liczyć nie może. Nadejdzie bowiem dzień, w którym zaprzeda on własną ojczyznę dla bliższych jego egoistycznej naturze interesów. W sprawie narodowej należy mieć w pamięci słowa proroka Izajasza:

„Gore tym, którzy zło nazywają dobrem—a dobro—złem".

— W parlamencie niemieckim rozpoczęła się już wojna pomiędzy rządem a centrum. Pierwszy pocisk wymierzył poseł Spahn, wódz centrum, zapowiadając szereg projektów praw nowych, które jego stronnictwo zamierza przedstawić izbie. Są to: projekt zaprowadzenia izb robotniczych, ustawy w sprawie zaprowadzenia i rozszerzenia praw koalicyjnych, prawo o tolerancyi religijnej i t. p.

Krytykując walkę wyborczą, mówca bronił honoru narodowego niemców, wołając: „Żądamy od kanclerza, by nam wrócił nasz honor, który przed całym światem zaatakował".

Poseł Basserman, liberał narodowy, witając z radością wynik wyborów, oświadczył, że jego partya nie chce uprawiać polityki zdobywczej, ale nie pozwoli też, by inne mocarstwa mogły Niemcom ubliżać lub wyrządzać im psoty.

Niemcy muszą mieć potężną flotę. W sprawach narodowych nie znają żartów.

Bülow w odpowiedzi oświadczył, że ani centrum, ani socyalistom nie chodziło bynajmniej o politykę kolonialną. Chcieli oni rząd upokorzyć. Na to zaś rząd nigdy nie może pozwolić. Wszelkie zaś nadużycia ze strony rządu przy wyborach są zuchwałym wymysłem. Walkę przeciw centrum prowadzono, jako z partyą przeciwdziałającą widokom rządu, bynajmniej nie biorąc pod uwagę jej katolicyzmu. Albowiem rząd niema najmniejszego zamiaru prześladowania religii katolickiej, a tembardziej wszczynania walki z Kościołem.

Centrum uchwaliło zerwać z kanclerzem nawet stosunki osobiste.

— Na mowę Bebla w parlamencie rzeszy niemieckiej odpowiedział ks. Bülow jak następuje:

„Chcę przedewszystkiem—wywodził—stanowczo i otwarcie oświadczyć, że dla celów wyborczych w ruchu wyborczym z funduszów rządowych ani grosza nie wydano. Rozdział pieniędzy nastąpił nie przezemnie, lecz przez mężów zaufania stronnictw. Na wywody posła Bebla o wpływaniu na wybory odpowiedziałem już dawniej. Dowodzi to tylko, że rząd nie spał, lecz spełnił swój obowiązek. Poseł Bebel teraz nazwał socyalną demokracyę partyą reformatorską, a nie destrukcyjną. Przed paru laty na zjeździe w Dreznie nazwał on się śmiertelnym wrogiem społeczeństwa burżuazyjnego, które musi być wytępione.

Na zarzut stronniczości odpowiadam, że obowiązkiem każdego ministra jest występować przeciw socyalnej demokracyi, gdy cele jej się zwracają przeciw konstytucyi. Poseł Bebel starał się klęskę swej armii upiększyć. Pobici wodzowie albo milczą, co jest najdogodniejszem, albo się zabijają, albo okazują gadatliwość, która robi wrażenie tylko na ich najbliższych zwolenników. Klęska socyalnej demokracyi przy wyborach jest dobrze zasłużoną karą za poprzednią pychę.

Wielkie powodzenie zapowiedzieli: „Vorwärts", Bebel w Hamburgu, a Singer w „Daily Mail", owym wrogim Niemcom dzienniku, który potępia socyalną demokracyę w Anglii, jako zarazę, ale niemiecką socyalną demokracyę pieści. Pycha przychodzi przed upadkiem. Grzmiące oklaski socyalistów przy rozwiązaniu parlamentu były przedwczesnemi. Klęska była karą za małostkowy i dogmatyczny duch wewnątrz socyaldemokracyi, która przygotowanie duchowe jarzmo, jakiego świat nawet w wiekach średnich może nie widział. Przyjaciele Bebla porównywali go z Cromwellem i Cezarem. Juliusz Cezar i August Bebel!...

Demokratyczna partya z autokratycznem zacięciem jest „contradictio in adjecto". Klęska socyalistów była dalej karą za niesłychane w całym świecie grubiaństwa prasy socyalistycznej, która prześladuje wszystko, co jest szlachetnem, a urodzona z nienawiści, musiała dojść aż do tonu trzody chlewnej. Socyaliści jak indyanie wyruszyli do walki. Klęska socyalistów była dalej sprawiedliwą karą za bezwzględne prowadzenie walki klasowej, za despotyzm i teroryzm partyi, za gwałty przeciw chcącym pracować. Spodziewam się, że zwolennicy istniejącego porządku wystąpią przeciw tym gwałtom, a władze spełnią

swój obowiązek i będą energicznie ochraniały publiczny porządek i wolność przeciw teroryzmowi socyalistów. Klęska była dalej karą za socyalistyczną politykę negowania i krytykowania.

„Wnioski pozytywne socyalistów zawierały żądania do spełnienia niemożliwe, a postawiono je umyślnie, by wzbudzać niezadowolenie. Dar krytyki negującej wzmógł się od czasu, gdy na zjeździe w Dreznie został zniszczony przez Bebla rewizyonizm, w którym i ja może pokładałem pewne nadzieje. Nie wierzę w odrodzenie rewizyonizmu, ale nawrócenie się do niego Bebla. Murzyn pozostanie murzynem, a pantera nie zrzuca swej skóry. Pan Bebel pozostanie... Beblem. Niemożliwem jest porozumienie z socyalistami, dopóki prowadzić będą z ideą rewolucyi grę płochą i karygodną. Niemiecka demokracya socyalna podbuntowała wzajemnie przeciw sobie pracodawców i pracobiorców. Staje się coraz fanatyczniejszą, coraz bardziej terrorystyczną i stojącą w sprzeczności z kulturą.

„Klęska socyalistów była dalej zasłużoną z powodu fałszów, jakiemi walczyli podczas agitacyi, która negowała nasz wzrastający ciągle dobrobyt, a dalej z powodu niepatryotycznego jej zachowania się. Tylko socyaliści niemieccy stawiają ideały międzynarodowe po nad ideały narodowe. Tylko im brak zmysłu dla żądań narodowych. Według Bebla, socyalistom wolno tylko wówczas bronić ojczyzny, jeżeli socyalno-demokratyczne żądania partyjne na to pozwalają. Czy socyaliści Jaures i Millerand powiedzieliby coś podobnego? Nazywam to wyparciem się ojczyzny, jeżeli się stawia partyę po nad ojczyznę, jeżeli się życzy ojczyźnie Sedanu pod warunkiem, że partya na tem zyska. Twierdzenie „Vorwärtsu“ jakobyśmy się południowo-zachodniej Afryki trzymali tylko dlatego, aby ztamtąd zdobyć posiadłości angielskie w Afryce południowej — jest nikczemnem oszczerstwem. Takie zamiary nie istniały i nigdy istnieć nie będą i potępienia godnem jest, jeżeli usiłuje się takimi fałszami zagranicę na nas podjudzić. Takie kłamstwa spowodowały, że zagranicą tu i owdzie wynik wyborów uważano za zagrożenie pokoju, gdy w rzeczywistości wzmocnił on tylko nadzieję utrzymania spokoju i dobrych stosunków z wszystkiemi państwami. Klęska wykazała nicość twierdzenia o naturalnym i ekonomicznym wzroście socyalnej demokracyi.

„Jeżeli burżuazya się połączy, wówczas zdobędzie i resztę wielkich miast, a także i Berlin. Niebezpieczeństwo socyalistyczne nie zostało jeszcze trwale pokonane. Polityka socyalna, w której Niemcy wszystkim innym przodują, musi być dalej prowadzona. Teorya sprzeczności kapitału i pracy musi być odparta. Interesa pracodawców i robotników są solidarne. Sądzę, że po ciężkich walkach nadejdzie dzień, w którym na ruch socyalno-demokratyczny spoglądać będziemy, jak człowiek, który wyzdrowiał, na ciężką chorobę, jak budzący się po nieprzyjemnym śnie“.

— W sejmie galicyjskim wniesiono następującą interpelacyę:

«Poważna opinia kraju została w wysokim stopniu zaniepokojona zajściami, które się wydarzyły obecnie we Lwowie, w toku śledztwa sądowego przeciw rusińskim studentom z powodu napadu na uniwersytet lwowski. Zajścia w areszcie śledczym i fałszywe, stronnicze, a w wysokim stopniu sądownictwu uwłaczające wiadomości, podawane w publicystyce, zdolne są osłabić powagę i niezawisłość sądownictwa. Czytaliśmy o rozmaitych masowych zebraniach, pijatykach, wiecach i demonstracyach, które podobno odbywały się w areszcie śledczym, wrogie zaś krajowi pisma zamiejscowe podawały nadto wręcz fałszywe wiadomości, wywołujące nieustanną presyę na sąd. Nie jest też może nieuzasadnione przypuszczenie, że władze centralne podjęły kroki, które można było pojmować, jako niezgodne z zasadami procedury karnej wpływanie na władze sądowe.

Nie wchodzimy w to zupełnie, czy i o ile trwanie aresztu śledczego, dłuższe lub krótsze, było uzasadnione, uważając to za sprawę czysto sądową, ale musimy wyrazić przekonanie, że tylko objektywne względy rozstrzygnęły i mogły rozstrzygnąć o tego rodzaju kwestyi, która od jakichś strejków głodowych, ani od stronniczej i kapryśnej opinii publicystycznej zależeć nigdy nie powinna. Z ubolewaniem wszakże musimy stwierdzić, że stanowisko sądu wobec terorystycznej presyi w całej sprawie tego procesu jest i może jeszcze w przyszłości być bardzo trudne i przykre.

Zaznaczając, że zależy nam jedynie na wszechstronnem wyświetleniu prawdy w sposób, usuwający wszelkie podejrzenia, my z naszego stanowiska przeciw ewentualnemu delegowaniu pozakrajowego sądu nie podnieślibyśmy żadnego zarzutu, musimy tylko z największym naciskiem żądać, aby ze strony władz rządowych dano zabezpieczenie zupełne, że wymiar sprawiedliwości tak w tej, jak w innych sprawach sądowych będzie wolny od wszelkiej presyi z góry, czy z dołu, a zawisły tylko będzie od motywów objektywnej i prawniczej oceny zawiłych faktów.

Wobec tego zapytujemy:

1) Czy c.-k. rządowi znane są fakty podniesione powyżej?

2) Czy i co zamierzają władze zarządzić, aby podobne fakty nie powtórzyły się w przyszłości?

3) Czy rząd będzie skłonny dołożyć wszelkich starań, aby zabezpieczono na przyszłość działalność sądów i wymiar sprawiedliwości od wszelkiej niepowołanej presyi?»

Interpelacyę tę podpisali posłowie ze wszystkich stronnictw sejmowych, z wyjątkiem rusinów i małej grupy ludowców.

— Bill o imigracyi do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej wślad za senatem przyjęła i izba reprezentantów większością 187 głosów przeciw 101.

Bil ten jest ustępstwem dla Kalifornii, wzamian czego mer San-Francisco ze swej strony wysłał do Waszyngtonu deklaracyę, że wszystkie dzieci cudzoziemców, nie mające jeszcze lat 16, a mówiące po angielsku, będą dopuszczone do szkół w San-Francisco, istniejących dla ludności białej. Specyalne szkoły będą zorganizowane li tylko dla dzieci cudzoziemców, niedostatecznie posiadających język angielski.

Regulamin rozpoczęcia zajęć Dumy.

„Russk. Wiedom.“ zamieszczają kilka bliższych szczegółów o procedurze rozpoczęcia zajęć w Dumie.

„Dla pierwszej Dumy wydano specyalne postanowienie. Mianowicie na zasadzie § 51 przepisów z dnia 1 września 1905 r., pierwsze posiedzenie Dumy otwarte było przez osobę, upoważnioną do tego z ramienia władzy Najwyższej. Po przyjęciu uroczystej deklaracyi członków i podpisaniu jej, nastąpiło wybranie przewodniczącego. Ale przepis, zawarty w § 51, miał znaczenie tymczasowe dla pierwszej Dumy. Co do dalszych sesyi istnieje regulamin, opracowany przez samą Dumę i opiewający:

§ 1. Pierwsze posiedzenie otwiera najstarszy wiekiem poseł. Po zajęciu miejsca prezydyalnego zaprasza on czterech członków na sekretarzy.

§ 2. Skład Dumy za pomocą losowania dzieli się na 11 oddziałów.

§ 3. Oddziały przystępują natychmiast do sprawdzania pełnomocnictw poselskich i prawidłowości wyboru.

§ 18. Po zatwierdzeniu przez Dumę wyboru więcej niż połowy posłów, Duma przystępuje do wyboru prezesa, dwóch wice-prezesów, sekretarza i pięciu pomocników sekretarza.

Doświadczenie pierwszej Dumy wykazało, że jeśli komisye rugów, usunąwszy na stronę wszelkie mandaty, budzące pewne wątpliwości, zajmą

---

2)

Marek Twain.

Pamiętnik Adama.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 48.)

Poniedziałek. Sądzę, że skombinowałem, po co wogóle jest tydzień: po to, aby wypoczywać po nudach niedzieli. Jest to wcale niezła myśl, zwłaszcza w tych tutaj stronach, gdzie nowe idee są wogóle rzadkością. (Nb. Tego rodzaju uwagi muszę trzymać dla prywatnego użytku). Ona znowu wlazła na drzewo. Spędziłem ją stamtąd. Prawda, że nikt nie patrzał. Uważa to za zupełne usprawiedliwienie każdego niebezpiecznego czynu. Powiedziałem jej to.

Wyrok usprawiedliwienia podziałał na nią i zdaje mi się, że wywołał też i zazdrość. Jest to dobry i mocny wyraz.

Środa. Powiada, że stworzona jest z żebra, wyjętego z mego ciała. Co najmniej, jest to wątpliwe, jeśli nie co gorszego jeszcze. Nie brak mi żadnego żebra... Jest w ciągłym kłopocie co do sępa; powiada, że trawa nie nadaje się dlań; obawia się, że go nie uchowa; przypuszcza, że sęp przeznaczony jest do spożywania rozkładającego się mięsa. Swoją drogą, sęp musi się obywać tem, co ma. Nie możemy przecież zmienić całego systemu, aby zadowolić sępa.

Sobota. Wpadła wczoraj do stawu, podczas, gdy się w nim przeglądała, co, nawiasowo mówiąc, ciągle robi. Omal się nie zadusiła i powiada, że to okropnie nieprzyjemne. To spowodowało jej litość dla stworzeń, które żyją w wodzie, a które nazywa rybami; albowiem ciągle przyczepia nazwiska do rzeczy i zwierząt, które tego nie potrzebują wcale i nie przychodzą, gdy się temi nazwiskami na nie woła; ale to ją nie obchodzi — głupia istota!

Otóż złapała ona pewną porcyę ryb i wsadziła je do mego łóżka, aby im było ciepło. Zaglądałem do nich od czasu do czasu i nie uważam, aby się czuły lepiej, aniżeli przedtem, w wodzie. Gdy noc nadejdzie, wyrzucę je za drzwi. Są śliskie, a sądzę, że nie bardzo będzie przyjemnie leżeć między niemi, zwłaszcza, jeśli człowiek nic na sobie nie ma.

Niedziela. Jakoś przeszła.

Wtorek. Teraz zawarła znajomość z wężem. Zwierzęta są z tego bardzo zadowolone, ponieważ robiła z niemi ciągle doświadczenia i zawracała im głowę. I ja jestem kontent, albowiem wąż mówi, a ja przez to mam trochę spokoju.

Piątek. Powiada, że wąż radzi jej spróbować owocu z tego drzewa, oraz że rezultatem będzie komfort i uszlachetnienie się. Ja jej odrzekłem, że będzie też i inny jeszcze rezultat: zainstalowanie się śmierci na świecie. Zrobiłem głupstwo — trzeba było tę uwagę zatrzymać dla siebie; to naprowadziło ją na nową myśl: będzie wówczas mogła ocalić chorego sępa i dostarczyć świeżego mięsa niezadowolonym tygrysom i lwom. Radzę, aby się trzymała zdaleka od tego drzewa. Odrzekła, że to jej rzecz. Przewiduję katastrofę. Wyemigruję.

Środa. Miałem czas urozmaicony. Drapnąłem tejże nocy i pędziłem co koń wyskoczy całą noc, mając nadzieję uciec z okolic Ogrodu i ukryć się w jakim innym kraju, nim się zaczną nieszczęścia; ale to się na nic nie zdało. Jakoś w godzinę po wschodzie słońca, gdy przejeżdżałem przez kwieciste błonie, gdzie tysiące zwierząt bawiło się, spało i pasło jak zwykle, naraz zerwał się huragan strasznych ryków, tentent uciekających zwierząt i w jednej chwili błonie, jak okiem sięgnąć, przedstawiało obraz nieopisanego zamieszania, w którem każde zwierzę starało się unicestwić swego sąsiada.

Wiedziałem, co to znaczy — Ewa zjadła ten owoc i śmierć objęła świat w posiadanie.

Tygrysy zjadły mego konia, nie zwracając uwagi na mój rozkaz, aby go nie ruszały, byłyby nawet i mnie pożarły, gdybym był został na miejscu, czego jednak nie zrobiłem... Wynalazłem sobie miejsce zdala od Ogrodu i spędziłem kilka dni dość przyjemnie — ale ona odszukała mnie. Faktem jest, że nie byłem z tego niezadowolony, albowiem tutaj mało miałem pożywienia, a ona przyniosła z sobą trochę tych jabłek. Tak byłem głodny, że jadłem je, wbrew moim zasadom, aczkolwiek uważam, że zasady wtedy tylko mają rzeczywistą wartość, gdy człowiek jest zawsze syty...

Przyszła, zasłonięta powojami i pękami liści, a gdy zapytałem, co znaczą te głupstwa i zerwawszy je, odrzuciłem precz — zadrżała i zarumieniła się. Nigdy przedtem nie widziałem, aby ktoś drżał i rumienił się i dlatego uważałem to za idyotyczne i niewłaściwe. Odrzekła, że i ja wkrótce odczuję to również. To było prawdą. Choć byłem głodny, odłożyłem jabłko do połowy zjedzone (istotnie było doskonałe, biorąc naturalnie pod uwagę późną porę sezonu), ustroiłem się w odrzucone powoje i pęki liści — i mówiąc do niej z pewną surowością, rozkazałem, aby nie czyniąc z siebie widowiska, poszła raczej zaraz i nazbierała więcej liści i powojów. (d. c. n.).

się przedewszystkiem załatwieniem mandatów bezspornych, to dosyć połowy posiedzenia, aby Duma, mając więcej niż połowę swych członków, mogła przystąpić do wyboru prezydyum".

SZAŁ UCISKU.

„Kuryer Poznański" dowiaduje się z kół poselskich, że rząd zdecydował się ostatecznie wnieść do sejmu pruskiego projekt ustawy wywłaszczania polaków z ziemi. W jakiej formie ma to być dokonane, jeszcze niewiadomo. Faktem jest, że projekt zakomunikowano stronnictwu junkierskiemu, które już wzięło go pod poufne obrady w łonie swej organizacyi.

Podobno, jak to zresztą można wnioskować z artykułu, zamieszczonego w „Deutsche Tagsztg.", konserwatyści wahają się jeszcze, ponieważ mają pewne wątpliwości, dyktowane przez wzgląd na swoje interesy agrarne.

Oprócz projektu wywłaszczenia, przygotował rząd projekt, powiększający fundusz komisyi kolonizacyjnej o 300 milionów.

Wszelkie mniejsze etaty, oraz projekty wywłaszczenia i powiększenia funduszów komisyi kolonizacyjnej załatwione być mają przed Wielkanocą. Debaty nad etatem wyznań rozpoczną się po Wielkanocy.

W sprawie wydalań gimnazistów otrzymano wyjaśnienie z kół ministeryalnych, że kwestya rozstrzygnięta została przez ministeryum. Gimnazistów wydalonych nie chcą władze przyjąć w obrębie całego zaboru pruskiego: Księstwa, Prus i Górnego Szlązka. Podobno minister Studt oświadczył gotowość przyjęcia z powrotem gimnazistów, jeżeli ich rodzeństwo zaprzestanie strejkować w szkole ludowej.

W sprawie strejku szkolnego wywiera rząd silny nacisk na Watykan za pośrednictwem kardynała Koppa. Rząd argumentuje, że wypowiedziana przez ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego w ostatnim jego okólniku zasada nie obowiązuje go, skoro biskupi wrocławski i chełmiński w ten sposób zasadniczego stanowiska nie zajęli.

Rząd gotów podobno zgodzić się na takie warunki, że na stopniu najniższym pozostałby polski język wykładowy w religii, poza tem miałby język niemiecki tylko tam zostać zaprowadzony na stałe, gdzie obecnie już po niemiecku religię się wykłada!

«Berliner Neueste Nachrichten» dowiaduje się, że minister Studt nakazał w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Szlązku nie przyjmować do wyższych zakładów naukowych ani do seminaryów nauczycielskich od Wielkiejnocy uczniów, których rodzeństwo nie chce się uczyć religii po niemiecku.

«Germania», wspominając o tem, zdecydowała się wreszcie na własne zdanie w tej sprawie i pisze:

„Tylko tak dalej! Za nowej ery liberalnej doczekamy się bez wątpienia tego, że wszystkie dzieci, których ojcowie nie należą do stronnictw „narodowych", będą z wyższych szkół wydalone!"

Może teraz «Germania» innego nabierze tonu.

W sejmie pruskim postawili posłowie: rządowiec Rzesnizek (z Górnego Szlązka), liberał Lusensky, konserwatysta Wentzel i postępowiec Ernst (z Piły), poparci przez swoje stronnictwa, wniosek o urządzenie szkół uzupełniających po wsiach W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Szlązka.

«Dziennik Poznański» pisze:

„Cel tego wniosku widoczny. Panowie posłowie-nauczyciele chcieliby przez szkoły uzupełniające utworzyć dla naszych chłopców wiejskich ciągłość wpływów germanizacyjnych i pomost między ukończeniem szkoły ludowej a służbą obowiązkową przy wojsku. W ten sposób podlegałaby młodzież męska nasza cała (bo w miastach szkoły uzupełniające dawno już mamy) przymusowo od 6 roku aż do 23 roku życia, a więc przez lat około 17 młodości „kulturze pruskiej".

Niema wątpliwości, iż wniosek ten stanie się niebawem prawem, gdyż teraz „wszystko pożądane", na nasze „poskromienie", a dla sztreberów najłatwiejsze zdobycie mety na „polskim koniku".

Lecz jakież będą skutki tych wiejskich szkół uzupełniających?

a) Dla rządu znaczne wydatki, a korzyści marne, gdyż zdobycze narodowe wobec rozbudzenia poczucia szczepowego w ludzie naszym właśnie u młodzieży chyba będą trudne!

b) Dla rodziców dzieci: mitręga i strata czasu.

c) Dla wiejskiej naszej młodzieży korzyść naukowa minimalna, boć na polski wykład nie zezwolą. Chłopom naszym, którzy w szkole dosyć już niemczyzny się «najedli», dalsze nią «tuczenie» wstręt tylko sprawi.

d) Dla pracodawców strata nie już godzin lub półdni roboczych, ale wogóle większy jeszcze brak rąk do pracy. Już teraz chłopcy 15-letni idą w świat na zarobek; a co za chmary młodzieży pójdą na „Saksy" (gdzie się będzie „Fortbildungsszuli") skoro ten projekt w czyn się zamieni! No, wtedy hakatyści lamentować będą, „dass die Pollaken die Wohltat des Unterrichts meiden".

Nie my, ale właśnie rolnicy niemcy zapóźno (bo teraz na czyn protestu ze strachu się nie zdobędą) narzekać zaczną na tę rozszerzoną u nas „opiekę" pruskiej szkoły.

Posłowie polacy z Litwy i Rusi.

Michał Węsławski, poseł m. Wilna. Urodził się dnia 4 września 1849 r. majątku rodzinnym Giegranach, w pow. telszewskim, skonfiskowanym następnie przez rząd po powstaniu 1863 r. Nauki pobierał w gimnazyum w Szawlach, a następnie w uniwersytecie petersburskim, po którego ukończeniu otrzymał posadę przy senacie. Następnie był sędzią śledczym w guberniach południowych. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej powrócił do kraju i osiadł w Wilnie, jako adwokat. Na tem stanowisku wytrwał 25 lat, spełniając od roku 1895 obowiązki prezesa komisyi adwokatów przysięgłych. Najważniejszym momentem w jego praktyce adwokackiej był udział w procesie krożańskim, w którym, znając dobrze język litewski, odegrał bardzo czynną rolę. W r. 1905 obywatele m. Wilna wybrali go na prezydenta miasta. Z przekonań politycznych jest szczerym konstytucyonalistą i narodowcem bezpartyjnym.

Maryan Chełchowski, poseł z gub. wileńskiej.

Urodzony w r. 1857 w Chożowie, w pow. wilejskim, kształcił się w gimnazyum w Wilnie, poczem wstąpił na fakultet prawny uniwersytetu warszawskiego, który ukończył w roku 1881. Przez lat kilka zajmował się praktyką adwokacką w Warszawie, lecz już w r. 1885 osiadł na stałe na roli, w dziedzicznym majątku. W życiu społecznem Litwy grał wybitną rolę, występując na zebraniach publicznych różnych stowarzyszeń, szczególniej zaś towarzystw rolniczych: wileńskiego i mińskiego. W sprawach ekonomicznych i rolniczych napisał szereg artykułów do rozmaitych pism polskich. Należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Wawrzyniec Puttkamer, poseł z gub. wileńskiej.

Urodzony w r. 1859 w znanej na Litwie rodzinie szlacheckiej, w Bolcienikach, pow. lidzkiego. Po ukończeniu nauk średnich w Wilnie, wstąpił do instytutu komunikacyi w Petersburgu. Jako inżynier, pracował przy budowie kilku kolei. Od roku 1890 gospodaruje na roli. Jest członkiem rady Towarzystwa rolniczego wileńskiego i kuratorem synodu ewangelicko-reformowanego w Wilnie. Szczery i gorący patryota polski, zbliża się w przekonaniach politycznych do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Aleksander Chomiński, poseł z gub. wileńskiej.

Urodzony w r. 1859 w Kownie, wykształcenie gimnazyalne pobierał w dalekiej Wołogdzie, gdzie ojciec jego był gubernatorem, a następnie w Wilnie. Uniwersytet ukończył w Warszawie, poczem osiadł na roli w majątku rodzinnym Olszewie, w pow. święciańskim. W roku 1905 został sędzią honorowym. Znany jest ze swych upodobań literackich, pisywał bowiem powieści i nowele. W przekonaniach politycznych jest zbliżony do partyi realistów.

Stanisław Wańkowicz, poseł z gub. wileńskiej.

Urodzony w majątku Petesza, gub. wileńskiej, w r. 1861, skończył szkołę realną w Wilnie i instytut inżynierów morskich w Kronsztadzie. Przesłużywszy 9 lat w marynarce rosyjskiej, jako oficer, podał się do dymisyi i osiadł na roli w majątku rodowym. Długoletni członek Towarzystwa rolniczego wileńskiego jest od roku zeszłego jego wice-prezesem. Wobec tego, że prezes jest mianowany z urzędu, p. Wańkowicz jest faktycznym z wyborów reprezentantem Towarzystwa. W przekonaniach politycznych zbliża się najbardziej do realistów, stojąc wszakże w sprawach społecznych na gruncie demokratycznym.

Ksiądz Leonard Rodziewicz, poseł z gub. wileńskiej.

Urodzony w roku 1872 w Jeziorosach, nauki pobierał w Poniewieżu, a potem w seminaryum wileńskiem. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1896. Pełnił obowiązki duchowne w Holszanach, Swirze, Szemetowszczyźnie, Wilnie, a ostatnio był proboszczem w Żupranach w Oszmiańskiem. Wzorowy kapłan i gorący rzecznik interesów włościan. W przekonaniach politycznych demokrata i narodowiec bezpartyjny.

Pożegnanie posła Babickiego.

„Lutnia" swemu prezesowi przed wyjazdem do Dumy państwowej urządziła gorące, owacyjne pożegnanie.

Wczoraj w lokalu Towarzystwa zebrało się przeszło 150 członków, którzy za poniesione trudy około odnowienia tej instytucyi złożyło p. Babickiemu hołd należny.

Pierwszy w imieniu zebranych przemawiał wice-prezes „Lutni", adwokat Stożkowski, który zaznaczył, że będące w upadku Towarzystwo nie tylko dźwignął Babicki, ale idąc za postępem czasu—zmienił dawną specyalną śpiewaczą jej ustawę na bardziej odpowiadającą dzisiejszym wymaganiom. Dziś „Lutnia" wzrosła, a to dzięki organizacyjnym zdolnościom jej prezesa.

Pan Babicki odpowiedział na to, zaznaczając, że to raczej duch czasu dopomógł mu do tego przekształcenia.

Drugim z kolei przemawiał W. Czajewski. Dziś—mówił on—obchodzimy święto wstecznictwa! Takiem bowiem mianem nieliczna garstka ludzi pewnych stronnictw nazywa tych wszystkich co „ośmielają" się na czele swoich haseł postawić literę p — wyobrażającą polskość; nie tylko u nas w kraju okazują te niezadowolenia, lecz wynoszą je hen po za granice Polski, do prasy nie tylko rosyjskiej, ale i zagranicznej, chcąc zdyskredytować nie tylko dane stronnictwo ale i naród!

Ta robota krecia na nic się nie przyda. Polak zawsze i wszędzie szczycił się u wszech narodów dobrą sławą, nie tylko jako miłujący swoją ojczyznę, ale jako pierwszy z rzeszy słowiańskiej przedstawiciel narodu, który ukochał wolność i stworzył w swojem życiu państwowem sejm!

Polska miała swoje ciężkie chwile, jak każdy kraj, ale miała też chwile bardzo wzniosłe, pod jej bowiem liberalne rządy garnęły się i inne narody i łączyły się z nią federacyjnie. Dosyć przypomnieć Unię Litwy z Polską, dosyć zwrócić uwagę na poddanie się Polsce stanów pruskich za czasów Kazimierza Jagielończyka.

I poczucie ludzkości i postęp nie był obcy polakom. Kiedy żydów prześladowała cała Europa—szukali oni schronienia w Polsce, husyci opuszczali swój kraj, lutrzy i kalwini i wszyscy znaleźli przytułek w naszej ojczyznie.

I rozwój narodu dalej pójdzie po tym szerokim gościńcu postępu, byle miał rozwiązane ręce do swej działalności.

A w tem masz nam dopomódz, szanowny pośle, idziesz tam do Dumy walczyć za nasze prawa. Obyś wrócił i do swojej litery p przywiózł jeszcze literę a, tj. wywalczył polską autonomię.

Pan Materniсki w swojem przemówieniu zwrócił uwagę na inne zalety nowego posła i długoletniego swego kolegi, a mianowicie na uczuciowość, którą przy swoim talencie organizacyjno-społecznym w dużej dozie posiada.

Pan Wyganowski rozwinął piękną myśl, że poseł wyszedł z urny, jako kandydat koncentracyi, wyszedł dzięki tej solidarności polaków, która w ostatnich czasach tak pięknie poczęła się rozwijać i tak znaczne przyjęła rozmiary. Ta solidarność może tylko utorować nam drogę do zdobycia praw wszelkich, oddawna nam przynależnych. Niech «liberum veto» w zdemokratyzowanym narodzie nie powtórzy się więcej, ale na to miejsce wystąpi solidarność.

«Idąc tam do Dumy i ty nasz pośle — kończył mówca — będziesz działał wspólnie z innymi

posłami ziem polskich. Niech żyje solidarne Koło polskie! Więc ramię do ramienia młodzi przyjaciele!“

Dyrektor Gajewicz zaznaczył, że zadanie polityczne polaków—to jedna bardzo szeroka droga, na której pomieszczą się wszystkie stronnictwa i wszystkie partye, mogą się tam ubiegać ci i owi o lepsze miejsca, ale razem iść muszą aż do zdobycia dla narodu najobszerniejszych praw, które pozwolą mu się rozwijać i wzrastać do potęgi.

W tym duchu pracować będzie nowoobrany poseł, bo w tych tradycyach wzrósł i im całe życie służył.

Zakończył zaś swoje przemówienie p. Gajewicz trawestacyą wiersza Juliana Adolfa Święcickiego w słowach:

Chwytajmy za puhar, by [illegible] dziś zdrowie
Z toastem za kraj nasz ziednoczyć i spleść,
Kto wiernym tej ziemi dziecięciem się zowie,
Kto winien jej miłość, szacunek i cześć,
Kto Polskę nad wszystkie ukochał bożyszcza,
Ten, oby Feniks wystrzelił ze zgliszcza!
Najświętszy z toastów wychyli do dna!

Pan Żelazowski wzniósł zdrowie polskiego narodowego robotnika, który po za celami materyalnemi swego stanu potrafił na swoim sztandarze jeszcze wypisać: «Naród i ojczyzna, służyć jej i umierać za nią.»

Poseł Babicki zaznaczył, że po ciężkich dziejach, jakie przeszedł kraj nasz w ciągu stulecia, znów jakaś nowa jutrzenka dla niego zajaśniała! Zdala ukazują się miraże, do których społeczeństwo wyciąga dłonie i budzi wiele nadziei. Czy poseł, czy posłowie polscy będą w stanie z tych uśmiechów fortuny coś zdobyć dla kraju? czy choć najmniej wymagających zadowolnią? to pytanie, które się rodzi na ustach każdego przedstawiciela narodowego, który olbrzymią bierze na siebie odpowiedzialność. Czuje on tę odpowiedzialność posłów, ale nie zaniedba niczego, co należy do jego obowiązków.

P. W. Czajewski odpowiada p. Babickiemu: Naród nie liczy nic na te blaski jutrzenki i zawody go nie przestraszają. Wysyła do Dumy swoich posłów po to, aby dopominali się o prawa, należne dla narodu polskiego. Czy to lub owo stronnictwo rosyjskie poprze usiłowania naszych posłów, trudno naprzód przesądzać. Jeżeli przyjdą do Dumy ludzie, którzy uczciwie, głęboko wejrzą w nasze sprawy, nie ulega wątpliwości, że i prawa nam przyznać musi.

Ale nie zrazi nas żaden zawód, organizując się i wzrastając w siły moralne i społeczne—wcześniej czy później, za lat 10 czy 20 musimy otrzymać to, co się nam słusznie, jak narodowi kulturalnemu należy.

Pan Wyganowski mówiąc o pierwszych wyborach, wykazuje, że wtedy przystąpiło w kraju tylko jedno stronnictwo narodowe i że rezultatem tych wyborów był wybór dr. Rząda. On rozpoczął pierwszą pracę w tym kierunku w Łodzi i jemu należy się słuszne uznanie.

Dr. Rząd zaznacza, że jakkolwiek żmudna, choć konieczna jest praca posła w Petersburgu, to większego znaczenia będzie zawsze robota na miejscu. Tu musimy się organizować, podnosić i pracować nad podźwignięciem oświaty wśród ludu. Polska zdemokratyzowana może tylko powstać przez lud.

Przemawiali liczni jeszcze mówcy z męskiego i damskiego grona, przemawiał p. Kazimierz Arkuszewski, p. Jadwiga Arkuszewska, przemawiał ks. Szmigielski, wszystkie przemówienia miały charakter społeczny.

Z wiązanek tych mów łatwo wywnioskować, do czego większa część ludności naszego miasta, jako cząstki kraju, dąży. Nie odbiegają one zapewne od innych żądań narodu polskiego.

Wczorajszy wieczór był szeregiem owacyj dla obecnego posła p. Babickiego, tak samo jak i dla ustępującego mu miejsce dr. Rząda.

Panie, obecne na uroczystości, postanowiły upamiętnić chwilę wyboru polskiego posła z Łodzi i wydelegowawszy panią Jadwigę Arkuszewską i p. doktorową Garlińską — zebrały śród obecnych 120 rubli, przeznaczając pieniądze te w połowie na wpisy dla 7-klasowej szkoły handlowej łódzkiej, drugą zaś dla gimnazyum polskiego.

Pieniądze te złożono w redakcyi „Rozwoju“.

Między partyami, które podczas kampanii przedwyborczej tworzyły blok lewicy, toczą się obecnie układy w sprawie utrzymania bloku na czas obrad Dumy państwowej.

Korespondent „Rusk. Słowa“, donosi, że w Petersburgu krążą stale złowrogie pogłoski, związane z otwarciem drugiej Dumy. Mówi się dużo o tajemniczych przygotowaniach „związku narodu rosyjskiego“, o dziwnych naradach między przywódcami „związku“ a wybitnemi osobistościami z różnych kół. Podobno opracowany już został plan kontrrewolucyi, której pierwszym krokiem ma być manifestacya „patryotyczna“, wyznaczona podobno na dzień 4 marca.

Na stanowisko prezesa Dumy państwowej wysuwana jest kandydatura posła twerskiego, Kuźmin-Karawajewa, kadeta, oraz Gołowina.

Partya kadetów zbiera podobno materyały, w celu skasowania wyborów w gub.: chersońskiej, wołyńskiej, mińskiej i bessarabskiej.

„Kijewlanin“ otrzymał z Kiszyniowa wiadomość o uroczystem zebraniu pożegnalnem, urządzonem tam na cześć posła kiszyniowskiego, Kruszewana. Zebrani polecili swemu posłowi „uwolnić Rosyę z pod jarzma żydowskiego“.

Zorganizowana została dobrowolna ochrona, która towarzyszyć będzie Kruszewanowi do samego Petersburga.

Wydawcy dzienników finlandzkich, którzy podczas rządów Bobrikowa ponieśli straty materyalne skutkiem bezprawnych konfiskat i zakazów, postanowili domagać się zwrotu strat ze skarbu finlandzkiego. Wydawca pisma „Kojalanen“, p. Amzas, wystąpił już z żądaniem zwrotu 100 tysięcy marek za zawieszenie dziennika na czas sześciu miesięcy.

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Radosława. Jutro Sławomiła.

TEATR VICTORIA. Dziś i jutro „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa G. Zapolskiej. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KONCERT. Dziś w sali koncertowej, Dzielna 18, koncert symfoniczny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

KRONIKA.

W sprawie budowy kościoła. W tych dniach na plebanii świętokrzyskiej odbyło się pod przewodnictwem ks. Karola Szmidla, posiedzenie komitetu budowy kościoła św. Stanisława Kostki. Na posiedzeniu tem załatwiono sprawy następujące: Uchwalono upoważnić skarbnika p. Leona Jezierskiego, do podniesienia z magistratu rb. 12,000, jako przypadające za rok 1906 subsydyum przyznane przez ministeryum na rzecz budowy tego kościoła. Będzie to pierwsze subsydyum z ogólnej sumy 60,000, wyznaczonej przez ministeryum do wyasygnowania z kasy miejskiej corocznie w ciągu lat pięciu.

Dalej postanowiono z wiosną roku bieżącego przystąpić na nowo do przerwanych robót około budowy kościoła. Wstrzymanie robót w ciągu całego roku ubiegłego nastąpiło skutkiem ustawicznych strejków i obstrukcyi robotników.

Komitet ma nadzieję, że zaprojektowane w roku bieżącym roboty, prowadzone będą bez przerwy. Dotychczas stan robót około budowy kościoła św. Stanisława Kostki przedstawia się w sposób następujący: wzniesiono mury kościelne za wyjątkiem wieży, do wysokości bocznych naw; wewnątrz świątyni postawiono filary z piaskowca, na których wzniesiona zostanie główna nawa.

W roku bieżącym komitet zamierza prowadzić dalszą budowę wieży, przełożyć arki nad wzmiankowanemi filarami i nad niemi wznieść ściany środkowej nawy.

Związek przemysłowców. Dowiadujemy się, że w Łodzi zorganizował się nowy związek fabrykantów, a mianowicie przemysłu wełnianego, do którego należy 47 fabryk. Zamierzają oni utworzyć lokaut w razie jakichkolwiek nieporozumień z robotnikami.

Uniwersytet ludowy P. M. S. Jutro o 7-ej wieczorem (Ewangelicka № 10), jak zwykle wykład historyi i literatury polskiej (wiek XVIII) p. Jętkiewiczowej.

Towarzystwo opieki nad dziećmi. W celu uzupełnienia podanej wczoraj wiadomości, należy dodać, iż uczestnicy wycieczki, gościnnie przyjęci przez zarząd warszawski, zwiedzali pod przewodem prezesa d-ra Gawrońskiego, ks. Gąsowskiego, inż. Małagowskiego i mec. Kijeńskiego wszystkie zakłady, zostające pod opieką Towarzystwa opieki nad dziećmi, jakoto: Ochrony z internatem na ul. Wielkiej, na Nowo-Czystem i na Woli, biuro centralne i Dom Opieki.

Delegacya wróciła olśniona ogromem pracy, dokonanej przez Towarzystwo w tak krótkim czasie. Ochrony uderzają bezwzględnem poszanowaniem dla zasad hygieny, ładem i dobrym smakiem.

Możemy z otuchą spoglądać na przyszłą pracę gniazda, które znalazło takie wzory, taki kierunek i taką opiekę.

Przytułek dla maryawitów. Gubernator piotrkowski zezwolił sekcie maryawitów w Łodzi na założenie przytułku dla starców i kalek.

Ze Zgromadzenia kupieckiego. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem, w lokalu przy ulicy Zielonej № 3, odbyło się posiedzenie Komitetu reprezentantów kupiectwa, w celu rozważenia projektu prawa z dnia 28 listopada 1906 roku, dotyczącego unormowania pracy i wypoczynku świątecznego pracowników handlowych.

Wobec znaczenia, jakie wzmiankowane prawo mieć może dla kupiectwa, zebrani postanowili projekt tego prawa rozpatrzyć szczegółowo wspólnie z Komitetem giełdowym łódzkim na specyalnem posiedzeniu, zapowiedzianem na d. 5 b. m., o g. 5 po południu, w lokalu przy ul. Dzielnej № 3. Narady będą miały na celu szczerą dyskusyę nad projektem i opracowanie wniosków, które komitet reprezentantów kupiectwa prześle do zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu w Petersburgu.

Projekt nowego prawa z dnia 28 listopada 1906 r., jak wiadomo, ma być wniesiony na porządek dzienny do obrad w Dumie państwowej.

Zebranie krawców. Z powodu istniejących od dłuższego czasu nieporozumień pomiędzy właścicielami zakładów i warsztatów krawieckich, a pracownikami, wczoraj na żądanie majstrów zostało zwołane nadzwyczajne ogólne zebranie w lokalu „Liry” Nawrot nr. 38. Na posiedzenie to przybyło 24 majstrów, którzy otwarcie oświadczyli, że prowadzenie interesu w takich warunkach, jakie przeżywają jest niemożliwe.

Przyznana płaca na dniówkę w chwili ogólnego podniecenia dziś rujnuje właścicieli zakładów krawieckich, a przyczyniają się do tego te okoliczności, że praca czeladników nie jest intensywną. Przy płacy na dniówkę robota za surdut lub marynarkę kosztuje 200—300 procent więcej niż przed dwoma laty.

O godzinie 3-ej i pół, do lokalu gdzie toczyły się obrady przybył delegat pracowników i oznajmił, że sprawa majstrów, ani warunki w jakich ci się znajdują nic pracowników nie obchodzi i dla tego nie przybędą oni na zebranie. Zdobyli oni raz zgodę majstrów, iż będą płacić im dniówkę, odstąpić od tego warunku nie mogą.

Czeladników, dążących na zebranie, niedopuszczali do lokalu członkowie partyi skrajnych.

O godzinie 5-ej przybyło pomimo to 12 czeladników, lecz z powodu małej ilości obecnych pertraktacyi żadnych nie było.

Zebrani majstrowie przekonawszy się, że do porozumienia przyjść nie może, postanowili nadal trzymać się taktyki rozpoczętej przed 5 tygodniami — to jest wymówić wszystkim czeladnikom pracę.

Jako jedyny środek wyjścia, zebrani postanowili zorganizować związek bezpartyjny właścicieli zakładów krawieckich, na wzór związku właścicieli zakładów stolarskich w Łodzi.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych (Nowy Rynek № 6) zebrali się członkowie zarządu, w celu omówienia sprawy, w jaki sposób przyjść z pomocą członkom Stowarzyszenia, którzy z powodu lokautu są pozbawieni pracy, oraz narad nad tem, jakie stanowisko ma zająć Stowarzyszenie i zarząd do ogółu majstrów fabrycz-

nych, pozbawionych pracy z tych samych przyczyn.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa d-ra Władysława Trepkę, przeczytano paragrafy 21 i 30 ustawy, które mówią o płaceniu składek członkowskich i udzielaniu wsparcia. Otóż stwierdzono się, że w myśl punktu 21 ustawy Stowarzyszenia majstrów fabrycznych i postanowienia ogólnego zebrania, członek, zalegający w opłacie trzech składek, traci prawa członka. Punkt 30 tejże ustawy mówi, że do wsparcia mają prawo tylko członkowie, pozostający w tej godności nie mniej, niż 9 miesięcy. Rzeczywiści członkowie, opłacający składki regularnie, otrzymują po 5 rb. tygodniowo zapomogi.

Powyższe dwa punkty jasno i zasadniczo określiły, w jakich warunkach zarząd jest mocen wspomagać swych członków.

P. Nelson, członek zarządu, przewidując, że mogą być członkowie, którzy zalegają w opłacie składek, proponuje, żeby ich prawa do wsparcia w tak wyjątkowych wypadkach określiło ogólne zebranie, gdyż zarząd nie może na siebie przyjąć odpowiedzialności.

W czasie dyskusyi nad powyższą sprawą p. Morsztynkiewicz żądał, aby sprawa, poruszona przez p. Nelsona, była rozstrzygnięta zasadniczo, gdyż za tydzień lub dwa znajdą się w podobnem położeniu całe szeregi majstrów z fabryk, objętych lokautem. Bez względu na to, że do tej chwili nikt się nie zgłosił o zapomogę, zarząd musi zasadniczo wiedzieć, komu i co dać ma. Może ogólne zebranie uwzględni wyjątkowe warunki, jakie przeżywamy w bieżącej dobie i pozwoli zalegającym 3—4 składek wypłacić wsparcia, a zaległości za kwartał ostatni roku zeszłego i za kwartał pierwszy r. b. umorzyć. Zarząd winien sprawę tę na ogólnem zebraniu (dnia 17 marca) przedstawić i prosić o instrukcyę.

Wniosek powyższy jednogłośnie przyjęto i postanowiono do tego czasu wypłacać wsparcia tylko tym członkom, którzy w opłacaniu składek są w porządku.

Sprawę wspomagania majstrów, nie należących do Stowarzyszenia, przekazano również ogólnemu zebraniu.

Ze Zgromadzenia brukarzy. Wczoraj o godzinie 10 rano, w kościele św. Krzyża, było odprawione nabożeństwo na intencyę nowo zorganizowanego Zgromadzenia majstrów brukarskich. Po nabożeństwie organizatorzy i około 100 brukarzy zebrali się w lokalu Millera, Mikołajewska 40, aby być obecnymi na otwarciu cechu i załatwić parę spraw naglących. Od godz. 11 do $1\frac{1}{2}$ po południu czekano na przybycie asesora cechowego, radnego magistratu, p. Teofila Stępowskiego, który zaprosiwszy organizatorów do drugiego pokoju, tam wpisał ich do księgi cechowej, a mianowicie na starszego majstra p. Ignacego Kulisa. na podstarszego p. Stanisława Jankowskiego i pp. Piotra Kulisa, Józefa Szcześniaka, Jakóba Selera, T. Musiałka, Antoniego Kulisa, Antoniego Rakowieckiego, A. Woźniakowskiego i A. Wiśniewskiego.

Spisano protokół w języku rosyjskim; miał on być przeczytany ogółowi, oczekującemu na sali. Zebrani, nieznający języka rosyjskiego, żądali odczytania protokółu w języku polskim, wobec czego p. Stępowski opuścił lokal. Po pewnej chwili p. Mazowiecki przeczytał w języku polskim rezolucyę rządu gubernialnego o organizacyi zgromadzenia. Zebrani zażądali aby starszy majster przedstawił się im, lecz uczynić tego nie było można z powodu nieobecności jego w lokalu. Na żądanie większości zabrał głos p. K., który mówił o potrzebie zorganizowania związku zawodowego bezpartyjnego. Zdaniem mówcy, brukarze uczą się swego fachu w odmiennych warunkach, niż inni rzemieślnicy, praca ich trwa sezonowo, dający pracę patrzy na uzdolninienie danego osobnika, a nie na świadectwa cechowe; krytykował projekt założenia gospody, gdyż te w krótkim czasie będą zwinięte w wielu fachach.

Cech, oparty na odmiennych prawach, niż związki, nie może dać pracownikom tej opieki, jaką dają związki. Pewne grono brukarzy zajęło się organizacyą związku, którego ustawę rząd gubernialny piotrkowski dwukrotnie zwrócił; będzie ona wysłaną po raz trzeci, a gdy tylko zostanie zaregestrowaną, brukarze znajdą oparcie w związku daleko silniejsze niż w nowozorganizowanem zgromadzeniu cechowem.

Po przemówieniu tem zebrani rozeszli się spokojnie. Wielu z zebranych udało się do kancelaryi Zgromadzenia, przy ul. Nawrot № 11, gdzie zostali w liczbie 51 zapisani do ksiąg cechowych.

Strzały na ulicy. Wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem mieszkańcy ulicy św. Andrzeja i przylegających doń części ulicy Piotrkowskiej w kierunku Górnego Rynku zaalarmowani zostali salwami karabinowemi. Strzały te wywołane zostały starciem patrolu wojskowego z jednym z przechodniów na ulicy Andrzeja podczas dokonywanej rewizyi.

Przed domem nr. 14 na ulicy Andrzeja patrol wojskowy zauważył idącego szybko młodego człowieka, który wydał mu się podejrzanym. Nagle go zatrzymał, w celu poddania rewizyi. Młody człowiek oparł się rozkazowi żołnierza, żądającego podniesienia rąk do góry. Natomiast wyjął szybko z kieszeni rewolwer i strzelił. Po paru strzałach człowiek ten zaczął uciekać w stronę ulicy Piotrkowskiej. Żołnierze tymczasem dali salwę do uciekającego, a następnie puścili się za nim w pogoń. Uciekający wpadł do domu nr. 101 przy ulicy Piotrkowskiej i tutaj ukrył się.

Gdy patrol znalazł się na rogu Andrzeja i Piotrkowskiej dał, drugą salwę, z ulicy Piotrkowskiej w kierunku Górnego Rynku. Skutki obu salw były fatalne. Na ulicy Andrzeja kule karabinowe dosięgły przechodzącą robotnicę 20-letnią Maryannę Jędrzejewską (zamieszkałą na ulicy Wólczańskiej nr. 61); otrzymała ona ranę postrzałową w lewy bok; na ulicy zaś Piotrkowskiej trafiony został w brzuch robotnik 23-letni Jan Matuszkiewicz (zamieszkały na ulicy Lipowej nr. 63).

Do rannych, umieszczonych chwilowo w bramach domów, wezwano natychmiast Pogotowie ratunkowe. Lekarz po opatrunku przewiózł ciężko chorych do szpitala św. Aleksandra.

— Idąc za wskazówkami stojącego na posterunku policyanta patrol wojskowy dotarł do domu nr. 101 przy ulicy Piotrkowskiej.

Młodego człowieka znaleziono w korytarzu na trzeciem piętrze.

W pierwszej chwili, gdy wbiegł na schody, młody człowiek zaczął dzwonić i dobijać się do drzwi, aby mu otworzono. Lokatorzy drzwi mieszkań nie chcieli otworzyć.

Przykucniętego w kącie młodego człowieka— patrol wojskowy wraz z policyą sprowadził ze schodów, poczem pod silną oskortą odesłano go do kancelaryi 3-go cyrkułu policyjnego.

Tutaj okazało się, że schwytany nazywa się Antoni Kmiecik, jest pracownikiem krawieckim z magazynu Szmechla.

— Salwy karabinowe wywołały ogromny popłoch na ulicy. Przechodnie zaczęli uciekać i kryć się po bramach.

Panika i niepokój trwały kilkanaście minut, zanim wszystko nie wróciło do równowagi.

— Jak się dowiadujemy, Jak Matuszkiewicz zmarł dziś o godzinie 3-ej i pół rano w strasznych męczarniach.

Maryanna Jędrzejewska odzyskała przytomność i stan zdrowia się jej poprawił nieco.

Echa sprzeniewierzenia. Donosiliśmy o sprzeniewierzeniu w firmie „Wilhelm Lürkens,“ jakiego dopuścił się 19-letni pracownik Ryszard Lochwald oraz o dokonanym pościgu za zbiegiem.

Otóż wczoraj udało się władzom śledczym ująć zbiega na granicy w Skalmierzycach. Lochwald, zainkasowawszy około 4,000 rb. w domu bankierskim W. Landaua — postanowił uciec zagranicę; w tym celu wyjechał koleją kaliską. Zawiadomione jednak o ucieczce władze, bacznie śledziły podróżnych. Lochwalda schwytano na stacyi w Skalmierzycach, gdy wsiadał do pociągu. Przy ujętym znaleziono znaczną część przywłaszczonych pieniędzy; okazało się brak zaledwie 500 rubli.

Z gospody czeladników szewckich. W dniu 3-im marca w lokalu gospody czeladników szewckich, przy ulicy Południowej nr. 6, o godzinie 2-ej po południu odbędzie się posiedzenie miesięczne.

Aresztowania. Wczoraj wieczorem patrole wojskowe dokonywały rewizyi osób przechodzących w rozmaitych dzielnicach miasta.

W obrębie 4-go cyrkułu policyjnego aresztowano 26-letniego Wojciecha Olendrowicza (zamieszkałego na ulicy Wólczańskiej nr. 140) i 26-letniego Adama Szczepaniaka.

Rewizya. Władze żandarmeryi wraz z wojskiem dokonały nocy dzisiejszej rewizyi w mieszkaniu Karola Ruperta przy ulicy Przędzalnianej nr. 65. Nic podejrzanego nie znaleziono, nikogo nie aresztowano.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo dwóch mężczyzn i kobieta; ta ostatnia odwieziona została do szpitala Poznańskich.

Postrzelony. Dziś około godz. 1 po południu na przechodzącego przez ulicę Ciemną 18-letniego Mieczysława Guzińskiego napadło dwóch ludzi, z których jeden wymierzył strzał. Kula ugodziła G. w twarz. Wezwany lekarz Pogotowia po opatrunku, odwiózł rannego Guzińskiego do szpitala św. Aleksandra.

Najście. Wczoraj po południu do sklepu z ubiorami męzkiemi F. Schmechla, przy ulicy Piotrkowskiej, weszło 5 ludzi uzbrojonych w rewolwery. Zbliżywszy się do zarządzającego sklepem, p. Rosnera, zażądali natychmiastowego zamknięcia sklepu. Gdy p. R. w sposób grzeczny zapytał, dla czego stawiają takie żądanie, przybysze krzyknęli „milczeć —inaczej rewolwery będą w robocie!“ Na takie „dictum acerbum“ p. Rosner zapewnił przybyłych, iż sklep natychmiast zamknie. Oprócz sklepu p. Schmechla i inne sklepy hurtowne krawieckie dziś zostały zamknięte pod naciskiem teroru.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Wieczór dramatyczny. Komitet obywatelski zorganizował wczoraj pod hasłem „Dla głodnych“ wieczór dramatyczny w teatrze Wielkim. Cel zapowiedzianego przedstawienia był bardzo humanitarny, gdyż chodziło o przysporzenie funduszu, przeznaczonego na wsparcia dla rodzin robotników, wtrąconych w głód i nędzę, skutkiem lokautu.

Nie zapełniła się wprawdzie całkiem widownia teatru Sellina; pośpieszyli jednak poprzeć zabiegi Komitetu ci, którym niedola biednych robotników leży na sercu. Komitet obywatelski zebrał sumkę, która zasili skromne jego fundusze, napływające tak skąpo od mieszkańców Łodzi.

W wieczorze wczorajszym współzawodniczyły aż cztery amatorskie kółka dramatyczne: Koło dramatyczne Towarzystwa śpiewaczego Lutnia, koło miłośników sceny przy polskiem Towarzystwie teatralnem, oraz dwa kółka amatorskie, istniejące samodzielnie.

W interpretacyi amatorów pierwszego koła odegrano «Posażną jedynaczkę» Fredry; drugie koło wykonało «Majstra i czeladnika» Korzeniowskiego, wreszcie dwa ostatnie kółka popisywały się w sztukach: «Psyche» Renarda i «Słowiczku» Bełzy.

W wykonaniu wszystkich wymienionych utworów uwidoczniała się, zarówno praca amatorów, jak i staranność reżyserska. Względnie do sił i środków, jakiemi rozporządzają koła amatorskie, całość wywarła dodatnie wrażenie.

Bezspornie podobać się mogła „Posażna jedynaczka“, gdzie zgrani amatorzy tworzyli zespół wyborny; zjednała uznanie amatorom za ich mozolne trudy odegrana komedya Korzeniowskiego «Majster i czeladnik» oraz «Psyche» Renarda, lecz najkorzystniejsze wrażenie wywarł utwór Bełzy «Słowiczek».

Z WARSZAWY.

* Echa napadu na pocztę.

W ostatnim numerze «Robotnika», organu umiarkowanej frakcyi P. P. S. czytamy:

„W Warszawie wydarzył się ohydny napad bandycki na biuro pocztowe przy ul. Wspólnej. Szczegóły tego napadu wręcz przejmują zgrozą. Banda opryszków, która dokonała bezprzykładnego mordu masowego na bezbronnych ludziach, wywiesiła sztandar czerwony i pod tem godłem rewolucyi dokonała krwawego dzieła. Trudno wyrazić oburzenie, jakie ogarnęło masy robotnicze na wieść o tym akcie haniebnym“.

W dalszym ciągu warszawski komitet robotniczy P. P. S. zaznacza, iż z napadem tym nie ma nic wspólnego.

* Echa rozruchów w Warszawie.

Senat państwa na ogólnem zebraniu rozważał sprawę o odszkodowaniu, jakiego zażądało Towarzystwo mechanicznego obuwia od b. warszawskiego oberpolicmajstra barona Nolkena w sumie 50,000 rubli. Jak wiadomo, w styczniu 1905 roku rozbito w Warszawie magazyn T-stwa. Towarzy-

stwo wystąpiło ze skargą, że policya w wypadku tym okazała najzupełniejszą bezczynność, wobec czego T-stwo zażądało odszkodowania. Senat żądanie to odrzucił.

* Wydatki na więzienia.

Rada ministrów postanowiła użyć fundusz karny, nagromadzony przez gminy 6 gubernii Królestwa Polskiego na potrzeby budownictwa więzień.

Dla robotników bez pracy

dotkniętych lokautem.

Piotr Korzun 3 rb. — Parafianie wsi Dłutów, powiatu łaskiego 16 rb. 65 kop.

Maryanna Rozak 1 rb., Marychna Anczak 1 rb., Maryanna Jaworska 1 rb., S. S. 1 rb.

OFIARY.

Dla robotników pozbawionych pracy.

Józef Śliwkiewicz 2 rb., B. Michalski 3 rb., K. Fijałkowski 1 rb., A. Walewski 20 kop., W. Szymański 50 kop., P. Roszuk 50 k., T. Kwiatkowski 50 kop.

Dla dziatwy robotników, pozbawionych pracy z powodu lokautu.

P. Gajewska z Zakopanego 10 rb. — I. R. 3 rb.

(dla dzieci bez różnicy wyznania).

I. Mantinband 2 rb. 50 kop.

Z ostatniej chwili.

Z powodu wadliwego funkcyonowania telefonów miejskich, nie mogliśmy porozumiewać się z Warszawą; dlatego też nie otrzymaliśmy wiadomości z Warszawy.

Z KRÓLESTWA.

Ze Sosnowca. Wczoraj o godzinie 12 w południe, na kasyera fabryki cerazyny „Radocha" pod Sosnowcem, p. Marsopa, gdy jechał ze Sosnowca do domu w towarzystwie urzędnika tej fabryki p. Kułakowskiego z pieniędzmi na wypłatę tygodniową robotników, napadło 8 bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów żądali wydania pieniędzy. Dorożkarz, chcąc udaremnić napad, zaciął konie, bandyci dali szereg strzałów rewolwerowych w stronę dorożki, raniąc niebezpiecznie p. Marsopa.

Kułakowski ukrył się pod siedzeniem dorożki i z rewolweru zaczął strzelać w stronę napastników, którzy, nie wiedząc, zkąd strzały pochodzą, a biorąc je za strzały żołnierzy ratowali się ucieczką.

Gdy dorożka dojechała już do fabryki, napadło znowu dwóch bandytów, lecz zawdzięczając szybkości koni, uniknięto powtórnego niebezpieczeństwa.

Pana Marsopa w groźnym stanie odwieziono do mieszkania; jest on w agonii.

O napadzie zawiadomiono policyę, która przy pomocy wojska wkrótce ujęła dwóch bandytów.

Sąd polowy w Będzinie. W dniu 26 z. m., sąd polowy rozpatrywał sprawę Pawła Antoniaka, mieszkańca wsi Wola Czelszowska; Jana Borkowskiego, mieszkańca wsi Żytkowice; oraz Antoniego Zamojskiego, mieszkańca wsi Chmielnik. Wszyscy trzej oskarżeni byli o napad i grabież w mieszkaniu Chila Zmigrada we wsi Łaszyca, powiatu będzińskiego. Sąd polowo-wojenny skazał wszystkich oskarżonych na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w dniu 28 lutego, t. j. wczoraj.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej i własne.

Petersburg, 28 lutego. Doniesienia dzienników o przemianowaniu naczelników ziemskich na sędziów pokoju jest mylne. Powstał jedynie projekt zniesienia posad naczelników ziemskich bez ich przemianowania. W sądach miejscowych mają być mianowani sędziowie pokoju, którym byłyby oddane funkcye sądowe naczelników ziemskich i sądów gminnych.

Z rozporządzenia sztabu generalnego, trzy pierwsze części sprawozdania generała Kuropatkina są rozsyłanę wyższym oficerom armii.

Główny zarząd do spraw rolnictwa wysyła do 15 gubernii Rosyi europejskiej w centrum, na południu, na południo-zachodzie i południowym-wschodzie 24 leśników i 48 konduktorów leśnych w celu unieruchomienia piasków lotnych. Wszyscy właściciele piasków otrzymają ze szkółek skarbowych drzewka do sadzenia.

Petersburg, 28 lutego. W «Senatskich wied.» z d. 1 marca ogłoszono, że senat rządzący w d. 28 lutego wysłuchał przedstawienia o wykonaniu art. 146 prawa o wyborach do Dumy państwowej i wykazu członków Dumy i kierując się art. 151 wspomnianego prawa, postanowił ogłosić do powszechnej wiadomości wykazy członków Dumy państwowej z gubernii: archangielskiej, bakińskiej, besarabskiej, warszawskiej, wileńskiej, witebskiej, włodzimierskiej, wołogodzkiej, wołyńskiej, woroneskiej, grodzieńskiej, elizawetpolskiej, kazańskiej, kałuskiej, kaliskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, kurskiej, kieleckiej, inflanckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, od ludności prawosławnej gub. lubelskiej i siedleckiej, z gub. mińskiej, mohylowskiej, moskiewskiej, niżnonowgorodzkiej, nowgorodzkiej, ołonieckiej, orenburskiej, orłowskiej, penzeńskiej, permskiej, piotrkowskiej, podolskiej, pskowskiej, radomskiej, riazańskiej, petersburskiej, saratowskiej, symbirskiej, smoleńskiej, stawropolskiej, suwalskiej, siedleckiej, taurydzkiej, twerskiej, tulskiej, ufimskiej, charkowskiej, chersońskiej, czernichowskiej, estlandzkiej, jarosławskiej, z okręgów: dońskiego, kurskiego, kubańskiego, czarnomorskiego, z miast: Wilna, Woroneża, Kazania, Kiszyniowa, Kijowa, Kurska, Moskwy, Odesy, Rostowa, Saratowa, Tuły i Jarosławia.

Do tej pory ogłoszono 378 nazwisk.

Petersburg, 28 lutego. O godzinie 5 zrana w cyrkule Palustrowskim, przy prochowniach, 9-u wystrzełami z rewolwerów zabito policyanta posterunkowego, Tambowskiego. Zabójcy uciekli.

Petersburg, 28 lutego. Na miejsce zmarłego profesora Mendelejewa, mianowano jego pomocnika, prof. Jegorowa.

Petersburg, 28 lutego. Główny sąd wojenny zatwierdził wyrok śmierci, wydany w Ekaterynosławiu na: Wasiljewa, Szczukina, Topolina, Grigorenkę, Bykowskiego, Czubanowa, Jasynkę i Morozowa za udział w powstaniu zbrojnem w grudniu na stacyi w Aleksandrowsku.

Petersburg, 28 lutego. Na naprawę uszkodzonych podczas wojny statków: «Cesarzewicz», «Aurora», «Dyana» oraz innych, wydatkowano w r. z. 1,350,000 rub., obecnie postanowiono wydać $1\frac{1}{2}$ miliona, a w roku przyszłym pozostałą sumę do 5 milionów.

Wilno, 28 lutego. Miejscowy Związek «prawdziwych rosyan» zbiera podpisy na prośbę na Imię Najwyższe o mianowanie osobnego członka Rady państwa z gub. wileńskiej od ludności rosyjskiej.

Kijów, 28 lutego. Gubernator miejscowy, Kurłow, wyjechał do Petersburga, powierzywszy rządy wicegubernatorowi. Odjeżdżającego żegnała na dworcu publiczność, śpiewając hymn narodowy.— Skradziono tu z wagonu skrzynię z rewolwerami, przesyłaną z arsenału do pułku kozackiego w Połtawie.

Saratów, 28 lutego. Policya tutejsza ujęła bandytów, którzy wymordowali całą rodzinę. Tłum uliczny chciał ich zlynczować, a dowiedziawszy się, jakoby aresztowani znajdują się na przesłuchaniu u sędziego śledczego, podążył tam. Policyi z trudnością dało się tłumy uspokoić, przekonawszy wysłańców, że w kancelaryi sędziego niema morderców.

Chersoń, 28 lutego. Podczas wczorajszego napadu bandyckiego na stacyę Krzywy Róg, zabici: żandarm, strażnik i jeden z bandytów. Ciężko ranieni: podróżny, policyant i drugi bandyta. Lekko ranieni: starszy żandarm, trzech włościan i podróżny.

Tyflis, 28 lutego. Na cmentarzu miejskim ujęto pięciu bandytów, którzy oczekiwali na obywatela ziemskiego Rustanbekowa, aby im przyniósł żądane pod groźbą śmierci 5,000 rub. Około Tyflisu zrabowano restauracyę Sułchanowa; 2 bandytów ujęto. Jednym z nich jest miejscowy pisarz gminny.

Irkuck, 28 lutego. W pociągu z aresztantami więzień Ziakow rzucił się z nożem na żołnierzy konwojujących i czterech z nich poranił, oraz jednego z aresztantów. Szeregowiec konwoju dwoma strzałami z rewolweru zabił Ziakowa.

Charbin, 28 lutego. Dziś przejeżdża przez Charbin koleją chińską z zatoki Peczilijskiej do Cicikaru pierwszy oddział wojska chińskiego Juanszikaja, uzbrojony i umundurowany całkowicie po europejsku. Razem będzie przesłanych do Cicikaru 5,000 żołnierzy, niezależnie od 4,000 z oddziału generała Ma, które weszły już do Mongolii.

Krasnojarsk, 28 lutego. Szczegóły zabójstwa komendanta Kozłowskiego: Tenże od godz. 2-ej przechadzał się po mieście ze znajomymi i okazywał im list, zapowiadający, że o godzinie 5-ej będzie zabity. Wyjął z kieszeni zegarek i śmiejąc się, powiedział: «Hultaje, oszukali. Oto już godz. 5, a ja żyję!» Około godz. 6-ej, kiedy komendant szedł sam jeden, zatrzymał go człowiek nieznany i zawołał: «Stój!» Rozległy się trzy wystrzały. Komendant padł martwy. Publiczność w popłochu rozpierzchła się. Zabójcy umknęli na poblizkie podwórze, a następnie na drugą ulicę.

Kijów, 28 lutego. Ponieważ studenci urządzili wiec, nie słuchając rady profesorów, uniwersytet ogłoszono za zamknięty.

Petersburg, 28 lutego. We wsi Bajbakowce w pow. nowomoskiewskim, zamordowano sztabą żelazną duchownego Łoginowa, a żonę jego śmiertelnie zraniono. Wykłóto jej oczy. Służbę również raniono.

Londyn, 28 lutego. W izbie gmin w odpowiedzi na interpelacyę z powodu stracenia w Warszkwie poddanego angielskiego Tinglego, sekretarz stanu, Grey, powiedział: Konsul generalny angielski doniósł, że jednym z przestępców, winnych napadu zbrojnego, w celu rabunku, na konduktora tramwajów, ujętych na miejscu przestępstwa, był poddany angielski, Tingle. Nie otrzymałem wiadomości o sądzie wojennym, który rozpoznawał sprawę, ani o straceniu. Na mocy praw, istniejących w Królestwie Polskiem, niema zasady do poczynienia kroków. Zdaniem rządu angielskiego, sądząc z doniesienia konsula generalnego, w tym przypadku niema przyczyny do interwencyi.

Londyn, 28 lutego. Do „Daily Mail" donoszą z Teheranu, że walka medżilisu z rządem przybiera charakter coraz poważniejszy. Rząd zmuszony będzie pożyczyć od Banku narodowego, założonego, jak wiadomo, przez medżilis, 6 milionów funtów szterlingów na przeciąg 6-iu miesięcy. Gwarancyę zwrotu pożyczki mają stanowić dochody z komór celnych w zatoce Perskiej, oraz na granicy lądowej. Dochody te przechodzić będą przez kasy banku.

Tokio, 28 lutego. Na przyjęciu ciała dyplomatycznego, w rocznicę założenia państwa japońskiego, mikado powiedział: „Życzymy zdrowia monarchom i prezydentom narodów zaprzyjaźnionych, posiadającym tutaj przedstawicieli. Jednocześnie pragniemy, aby nasze stosunki z nimi były coraz serdeczniejsze".

DZIENNE.

Kijów, 1 marca. 27-go lutego dokonano napadu na celę „jeromacha" Ławry Peczerskiej. Wtargnęło do celi dwóch złoczyńców, zarzucili „jeromachowi" chustkę na głowę i zrabowali 75 rubli. Jak się okazało, jeden z napastników był służącym „jeromacha".

Irkuck, 1 marca. Sąd wojenny skazał Aleksandrowa za zabójstwo Mendela na karę śmierci; dwóch, którzy ukrywali Aleksandrowa, na ciężkie roboty.

Konstantynopol, 1 marca. W dniu 27 lutego na konferencyi posłów u barona Marschalla postanowiono zwrócić się do Wysokiej Porty z dwoma zbiorowemi notami. W pierwszej posłowie żądają, aby zachowywane było prawo, mocą którego posłom przysługuje prawo kontroli administracyi i finansów w Macedonii, o ile zarządzenia sprzeczne są z prawami i ekonomicznemi potrzebami kraju. Druga nota porusza sprawę międzynarodowej żandarmeryi. Obie noty wręczono Porcie.

Tryest, 1 lutego. Wobec tego, że robotnicy, ładujący węgiel, zażądali podwyżki płacy, zastrejkował związek robotników, ładujących węgle. W obrębie portu zamarła wszelka czynność.

MARYAWICI przed sądem karnym.

Onegdaj w II wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego, zasiadło na ławie oskarżonych sześciu wyznawców maryawityzmu. Byli nimi włościanie z osławionej wsi Leszna, w pow. błońskim: Jan Rogaczewski, Antoni Strubel, August Strawiński, Walenty Chłystek, Franciszek Makowski, oraz Walenty Górniak, pociągnięci do odpowiedzialności z art. 273 kod. kar. (zbiorowe nieposłuszeństwo władzy, karane więzieniem od roku i czterech miesięcy do lat dwóch).

Jak głosił akt oskarżenia, d. 30 czerwca r. z. komisarz sądowy, p. Stanisław Nowicki, w asystencyi naczelnika straży ziemskiej, Kutniewicza, oraz wójta gminy miejscowej, Kosińskiego przybył do Leszna, aby wprowadzić w wykonanie prawomocny wyrok sądu gminnego, nakazujący zwrot kościoła w Lesznie, zagarniętego przez maryawitów, do rozporządzenia duchowieństwa katolickiego, a to przez doręczenie kluczów od świątyni członkom dozoru kościelnego.

Wewnątrz jednak ogrodzenia, otaczającego kościół, zgromadził się zbity tłum maryawitów miejscowych, zagradzając drogę do drzwi kościelnych.

Komisarz sądowy wezwał tłum do rozstąpienia się i przepuszczenia go do świątyni; zebrani jednak sekciarze oświadczyli, że dobrowolnie tego nie uczynią.

Wówczas p. Nowicki, wobec tego, że towarzyszący naczelnikowi straży ziemskiej strażnicy, w liczbie pięciu, nie zdołaliby siłą umożliwić wykonanie wyroku, postanowił dla uniknięcia starcia odłożyć swą czynność na dzień inny—o czem sporządzono odpowiedni protokół, a odebranie świątyni do skutku wówczas nie doszło.

Na czele opornego tłumu strażnicy zauważyli sześciu włościan, których też oddano pod sąd pod wyżej wymienionym zarzutem.

Podczas rozpraw sądowych, świadkowie potwierdzili opowieść aktu oskarżenia w zupełności, zaznaczając, że tłum stawiał bierny jedynie opór, zwarłszy się szczelnie i utworzywszy jednolitą zaporę.

Żaden z oskarżonych do winy się nie przyznał.

Sąd okręgowy wydał wyrok, uniewinniający wszystkich oskarżonych.

Wiadomości zamiejscowe.

W sprawie „komuny w Zakopanem" «Nowa Reforma pisze:

W grudniu 1906 r. policya krakowska aresztowała dwóch sprawców napadu na kantor Modlińskiego w Zakopanem, oraz aresztowała jako rzekomo współwinnych pp. Józefa Glanza, Władysława Czarnomskiego, Leona Ławkowicza i Kiejstuta Jurgielewicza. Tych czterech ostatnich wypuszczono po ośmiotygodniowym areszcie na wolność, szczegółowe bowiem śledztwo nie wykazało ich winy w najmniejszym stopniu. Nie dość jednak że zostali oderwani od swojej pracy na przeciąg 8 tygodni, jeszcze wskutek orzeczenia prokuratoryi zostali oddani w ręce władzy politycznej, która kazała im w przeciągu ośmiu dni opuścić państwo austryackie, motywując rozporządzenie to tem, że weszli w „konflikt z władzami". Rozumie się, że pewien odłam prasy nie omieszkał skorzystać z nadarzającego się, jak się zdawało sensacyjnego zdarzenia i malując w jaskrawych barwach a także rozpisując się o szczegółach, które nigdy nie miały miejsca, nie rozróżnił rzeczywistych sprawców napadu w Zakopanem od innych razem aresztowanych, a zupełnie niewinnych osób.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej z zabawy na ten cel urządzonej w dniu 11 b. m. p. n. „Zebranie towarzyskie", wpłynęło

z ofiar	229 rb	
ze sprzedaży biletów	233 rb.	50 kop.
Ogółem	462 rb.	50 kop.
koszta urządzenia zabawy	147 rb.	63 kop
pozostało na wpisy	314 rb.	87 kop.

Suma powyższa złożoną została na ręce Dyrektora Szkoły Handlowej. Osoby, które jeszcze nie zdążyły wnieść opłaty za bilety na „Zebranie Towarzyskie" zechcą pospieszyć ze złożeniem takowej pod adresem W-go Boguckiego dyr. Szkoły han., Dzielna 31. 283

Drobne ogłoszenia.

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r217

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463—r-124

Dr. Ark. Goldenberg

ul. Widzewska 106A (koło Głównej)
choroby dzieci i wewnętrzne
Od g. 11-ej do 1-ej i od 6 do 9-ej wiecz. w niedziele i święta od 11-ej do 3-ej. 205—r—7

Dr. Rosenblatt

specyalista chorób uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 35 1586-r-41
przyjmuje od 10—11 rano i 5—7 po poł. w niedziele od 10—11 r. i 2—4 po poł.

Dr. Ignacy SILBERSTROM

= POŁUDNIOWA № 24 =
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje: od 8—12 rano; od 5—8 po połud.; Panie: od 4—5 po poł. (Kosmetyka). W niedziele do 6-ej w. 1819-46

Dr. A. Grosglik

powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608—d—99

14 50

kosztuje garnitur marynarkowy z modnego szewiotu. Palta zimowe na wełnianej wacie od rb. 18. Kurtki z wełnianego grubego materyału od rb. 9.50. Spodnie z dobrego kamgarnu od rb. 4.75. Kamizelki modne kolorowe od rb. 3.50. Wielki wybór ubrań uczniowskich i dziecinnych po nizkich cenach w oddziale męzkim u
EMILA SCHMECHLA,
Łódź, Piotrkowska 98,
Warszawa, Marszałkowska 130
1855-d

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. grudniu 1906 r. i. styczniu 1907 r. za frachtami: Berdaczów m. 11698 sukno, G. Masupper; Berdyczów 52068 rękodzielnicze wyroby, D. Margulec; Kostopol 6839 krzesła gięte, D. Milsztejn; Krzemieniec 12160 koszyki, M. Berensztejn; Kiszyniów m. 3445 ubrania, Imas; Krzemieniec 12225 koszyki, M. Berensztejn; Deraźnia 13640 i 13383 koszyki, E. Borenfeld; Mohylów 18477 wełniane towary, M. Barandes dla M. Gitesa; Żytomierz 2389 tytuń, I. J. Perelcwejg; Kiercz 1512 konserwy rybne, S. A. Liwszyć; Wierzbnik 15777 smoła drzewna, I. Myśliborski; Warszawa M. 166552 ubrania gotowe, Sztabzib; Warszawa M. 165920 skóry, L. Fuk; Warszawa m. 165961 aptekarskie towary, Manachem; Siedlce 6736 wełniane towary, Tykociński; Nasielsk 779 rękodzielnicze wyroby, Cukierman; Ostrowiec 34146 kamień litograficzny, G. Pfefer; Lublin 35888 bawełniane wyroby, B. Kaabak; Słonim Albertin 15859 rękodzielnicze wyroby, Finkelsztejn; Orenburg Tasz. 43100 i 43101 rękodzielnicze wyroby, N. Bogaczew; Warszawa W. 139446 skrawki sukna, B. Czarny; Warszawa 139670 rękodzielnicze wyroby, Herman; Warszawa 138894 i 140350 cerata, Ruziewicz i Krzywicki; Zubcow 3446 sukno, M. T. Sokołow; Kaługa 4739 wełniane towary, A. I. Kuwszynow dla Landaua i Wajle; Witebsk 45639 i 45638 przędza lniana, Akc. Tow. „Dzwina"; Witebsk 45392 wełniane towary, I. Ginzburg; Petersburg tow. s. p. w. 238762 wyroby tabaczne, Br. Szapszał; Petersburg m. 78094 aparat dezynfekcyjny, Armat. Elektr. Zakł.; Petersburg tow. 238321 i 237922 tabaczne wyroby, Laferm; Białystok 113506 skóry wyprawione, J. Rabinowicz; Białystok 133123 skrawki sukna, Miejska stacya przewoz.; Szłok 5358, 5431 i 5359 konserwy rybne, W. Sel; Witebsk R. Or. 45989 wełniane towary, B. Sznejerson; Wieksznia 1364 tektura, Wojtkiewicz; Moskwa tow. M. Br. 3514 rękodzielnicze wyroby, B. Długacz; Moskwa tow. M. Br. 2863 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Krasnojarsk 2228 wełniane towary T. Saweljew dla Br. Kena; Czumlak 19676 rękodzielnicze wyroby, Babarin dla Grodzińskiego; Donskaja 1292 rękodzielnicze wyroby, A. W. Kazaków; Spas-Demionskoje 8047 rogoże, Suchow; Petrowsk port. Wł. 13325 pończochy, Naczel. stacyi dla Beninsona; Charków tow. 106876 i 103637 rękodzielnicze wyroby, Sz. M. Dudowski; Grodzisk 14608 i 14651 papier szmerglowy, J. Haeberle; Grodzisk 14874 esencya octowa, Morozow, Krell i Ottman; Warszawa W. 140629 skóry wyprawione, Z. Wajnman; Warszawa W. 140622 świece stearynowe, Matłaszyński i Nejman; Warszawa W. 140449 farba, I. A. Krauze; Warszawa W. 141376 bakalje J. Zbrożek; Warszawa 140224 bawełniane wyroby, Sz. Lindenszanc; Warszawa 141177 mydła, R. Wildt; Warszawa 141114 galanterya, I. Wizel; Warszawa 141026 tabaczne wyroby, K. Tomaszewski; Warszawa 140075 rękodzielnicze wyroby, Mielnicki; Warszawa 139237 produkt chemiczny, Akc. T-wo Welt; Warszawa 139309 etekiety, A. Zoner; Moskwa tow. M. Br. 2825 rękodzielnicze wyroby, Z. Persie; Wilno tow. 277579 rękodzielnicze wyroby, G. Garger; Petersburg tow. 243268 perkal, Medkow; Sebież 5384 wełniane towary, Akodis; Niżnie-Malcewo 2557 rękodzielnicze wyroby, Piotnigow; Mohylów R. Or. 18358 wełniane towary, Kapłan; Torensberg 92920 lniane wytłoczyny, Tow. Ryg. Central. Zakł. K. Ch. Szmydt dla Pisarskiego; Granica W. 19681 chustki bawełniane, E. Fejgenbaum; Aleksandrów 75683 pasy bawełniane, Agentura celna; Krasnaja Dźwina 3030 i 3060 kalosze gumowe, F. Werner; Petersburg Mik. 364,532 książki drukowane, N. Głagolew; Kowno 4846 herbata, C. Frejdenberg; Petersburg pas. S. p. W. 120682 książki, Zarząd Gł. Ros. Tow. Czerwonego Krzyża; Warszawa posp. 38573 przybory myśliwskie, L. Niżałowski; Warszawa posp. 38848 czekolada, D. Rozental; Rejchenberg 857 guziki szkłane, A. Deutsch i S-ka dla I. Cwillinga.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 265-3—3

Zgromadzenie cechu fryzyerów.

Urząd starszych zawiadamia, że wobec porozumienia się z pracownikami zakładów felczerskich i fryzyerskich, bez różnicy wyznań, od dnia 1-go marca zakłady w niedziele i dni świąteczne będą zamykane od godziny 1-ej po południu, w dni zaś powszednie od godziny 8 i pół wieczorem. 279—3—2

Potrzebna panienka

do cukierni, wymagany język niemiecki i szycie. Wiadomość w cukierni E. Barcza, Piotrkowska 47, róg Zielonej 263-3-3

Lekcye Tańców!

Zapisy na nowy kurs dla Pań i Panów przyjmuje codziennie
A. Lipiński.
275 4-2 Cegielniana № 56.
19-go Marca
„LEKCYA ZBIOROWA"

Poszukuje się

Pachtu.

Zaraz, lub od 1-go kwietnia, albo od 1-go lipca r. b. potrzebna jest dostawa mleka, 150 do 200 garncy dziennie, na miejsce końmi.
Zgłaszać się do sklepu B. Mikołajewskiego, ulica Juliusza Nr. 13. 252—3-1

10 rubli dam

za dostarczenie mieszkania z 2 pokojów z kuchnią w blizkości Grand-Hotelu, od 1-go kwietnia.
Oferty w „Rozwoju" dla „Doktora". 266—3—3

Poszukuje się
panią Julię Polkowską
w interesie zapisanego jej przez ś. p. Julię z Madalińskich Polkowską legatu. Zgłosić się do kancelaryi Rejenta Dzierzbickiego w Kaliszu. 233—3-3

Człowiek młody,

zdolny, pracowity, obeznany z czynnościami biurowemi, z kilkoletnią praktyką, pragnie przyjąć miejsce w biurze lub w kantorze w fabryce. Oferty pod „Zdolny" w Adm. „Rozwoju". 156 -d-17

Przyjmuję nadrabianie pończoch.
Mikołajewska 59 m. 56, 2 piętro.
1111-d

LOMBARD D. WOŁCHOWICZA

zawiadamia, że w miejscowej sali licytacyjnej, Południowa 20, odbywać się będzie 5 marca i dni następnych

Licytacya.

na sprzedaż zastawów we właściwym czasie nieprolongowanych. 226—3—2

Na dworcu kolei Fabryczno-Łódzkiej w dniu 14 b. m.

ZGUBIONO

PORTFEL z 63 rublami, paszportem i innemi dowodami
Uczciwy znalazca niech zatrzyma dla siebie rb. 10, a resztę zwróci pod adresem:
L. Staniszewski,
272—1 Warszówka, przez Kalisz.

SERKI ZIEMNE

hr. Komorowskiej z Kowaliszek
(zastępują masło).
Nadchodzą codziennie świeże.
Sprzedaż w sklepach kolonialnych i mleczarniach. Reprezentant Edmund Bogdański, Krótka 11. 118 12 12

„HYGIENA"

Piotrkowska 130. Przyjmuje zlecenia za nizką opłatą. Piotrkowska 130.
Mycie szyb wystawowych, okien w domach prywatnych, w fabrykach i t. p. Froterowanie posadzek, konserwowanie linoleum specyalną masą chemiczną. Malowanie podłóg olejno. Sprzątanie miesięcznie i jednorazowo mieszkań, biur i kantorów.
Zabezpiecza mieszkania od kurzu zastosowując „PYŁOCHRON".
Zapewniamy jaknajdokładniejsze wykonanie robót. 1105-r 66

H. OTTO i S. PORADOWSKI
Wyłączni Reprezentanci Zjazdu gorzelników na gub. Piotrkowską i Kaliską
Łódź — Krótka Nr. 9.
Otwarty został hurtowy i detaliczny

Skład SPIRYTUSU DENATUROWANEGO

oraz artykułów technicznych do zastosowania spirytusu.
Jednocześnie rozpoczęto zapis trwający stale od godz. 9½ rano do 8 ej wiecz. osób życzących używać spirytusu, celem wyjednania dla nich, pozwolenia od władz odnośnych, gdyż wobec ograniczeń od (1) 14 stycznia 1907 r., bez takiego pozwolenia nie otrzyma. Upraszamy o spieszne załatwienie tej formalności. 121 104 11